

WNIOSKI ZE WSKAZAŃ III PLENUM KC NASZEJ PARTII

(Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta na II Zjeździe ZMP)

CHCIAŁBYM podzielić się z Wami pokrótce dorobkiem ostatniego Plenum KC naszej Partii, które właśnie przed kilku dniami zakończyło swoje obrady. Były to obrady niezwykle doniosłe nie tylko dla naszej Partii, ale i dla najszerszych mas pracujących naszego narodu. Sądzę, że i Wy w swojej dyskusji zjazdowej i w swej praktycznej pracy organizacyjnej po Zjeździe wyciągniecie właściwe wnioski ze wskazań III Plenum naszego KC. Realizacja tych uchwał będzie poważną pomocą w umocnieniu więzi między Partią i masami pracującymi miast i wsi. Bez bliskiej, codziennej więzi, bez serdecznego i troskliwego stosunku do ludzi pracy, do ich potrzeb, bez nieustannego, bliskiego obcowania z masami pracującymi działaczy partyjnych i zetempowskich czyż może przynieść rzeczywiste, trwałe i owocne skutki nasza działalność społeczna? Oczywiście — nie może. A jednak iluż to jeszcze działaczy społecznych — w tej liczbie partyjnych, zetempowskich, czy w związkach zawodowych — nie docenia w praktyce tego, że bliska więź z masami nie daje się osiągnąć, gdy metody pracy organizacyjnej nie są prawidłowe. Jeśli praca społeczna przybiera suche i szablonowe formy, gdy organizacje społeczne nie umieją oddziaływać na szerokie masy swą zawsze żywą, gorącą ideowością, jeśli nie troszczą się o to, aby ich praca agitacyjno-propagandowa wyróżniała się przekonującą siłą, jeśli posługują się — a tak jest w wielu wypadkach — metodami formalnego, często wprost biurokratycznego stosunku do człowieka, to taki styl pracy społecznej zraża i odpycha ludzi. Walka w wszelkim skostnieniu i biurokratycznymi nawykami w pracy społecznej jest nieodłączna — zwłaszcza w życiu organizacyjnym Partii jako też w życiu organizacyjnym ZMP, w życiu każdej organizacji, pełniącej wielkie zadania społeczne i polityczne — wychowawcze wśród mas pracujących. Wielki wychowawca i rewolucjonista — Lenin — przekazał nam skuteczne i trafne zasady pracy organizacyjnej, stanowiące niezawodną rękowniczą stałą i bliską więź z masami, rosnącego autorytetu Partii wśród mas, jej spójności wewnętrznej. Statut naszej Partii, jak również podstawowe wytyczne Statutu ZMP, nad którym Wasz Zjazd będzie obradował — opierają się o leninowskie zasady pracy organizacyjnej, które umożliwiają zacieśnianie nieustanne spójni ideologicznej z masami.

Podstawą właściwej pracy i spójności organizacyjnej jest kolegialność pracy kierownictwa na wszystkich szczeblach, krytyczna ocena działalności każdego ognia organizacji i każdego jej członka, ścisłe przestrzeganie zasad demokracji wewnętrzno-organizacyjnej, śmiałe rozwijanie krytyki i samokrytyki wobec wszelkich niedomagań i braków. Chodzi o to, ażeby wszyscy członkowie organizacji czuli się współodpowiedzialni za podejmowane decyzje, aby przed podjęciem każdej ważniejszej uchwały wypowiadali o niej swobodnie swój sąd, aby umacniali w sobie poczucie świadomej dyscypliny i troski o szybkie wprowadzanie podjętych uchwał w życie, aby zapewnili nieustanną kontrolę wykonania tych uchwał.

Dla czego III Plenum KC uznało obecnie za konieczne zwrócić uwagę całej Partii i organizacji społecznych, które kierują się jej ideologią, na te zasadnicze sprawy organizacyjne? Ponieważ bez osiągnięcia zdecydowanego przełomu w metodach naszej pracy organizacyjnej nie możemy umocnić naszej więzi z masami, zaś bez coraz szerszej mobilizacji mas nie zdołamy wypełnić skutecznie i szybko stojących przed nami zadań politycznych i wielkich zadań budownictwa socjalistycznego. II Zjazd Partii nakreślił zadanie szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Aby to osiągnąć, musimy dokonać poważnej mobilizacji naszych sił i środków — przede wszystkim w kierunku podniesienia naszej produkcji rolniczej, której wzrost pozostaje nadmiernie w tyle za rozwojem przemysłu. Musimy również zapewnić dalszy wzrost i rozwój przemysłu — zwłaszcza zaś przemysłu ciężkiego i maszynowego, który stanowi podstawę dalszego uprzemysłowienia naszego kraju

i podstawę stałego rozwoju całej gospodarki narodowej. Musimy szybciej opanować nowoczesną naukę i technikę, ponieważ socjalizm jako nowy ustrój społeczny musi znacznie przewyższać swą techniką i wydajnością pracy społecznej kapitalistyczny system produkcji. Póki zaś istnieje imperializm z jego żądzą panowania nad światem, póki garstka imperialistów żądnych zysków i podbojów kieruje się ludożerczym poglądem: „narody, które nie chcą się nam podporządkować, trzeba zmusić do tego siłą lub zniszczyć wojną” — musimy jeszcze wciąż stawiać na czele naszych zadań walkę o nieszkodliwienie zakusów imperialistycznych, walkę o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Nie będziemy szczędzić sił, by w ramach naszych ogólnych zamierzeń gospodarczych w należyty sposób uwzględnić sprawę obronności kraju. Serdeczną miłością i troską winniśmy otaczać nasze Ludowe Wojsko Polskie, dbając o jego wyszkolenie bojowe, o wysoki poziom ideologiczny żołnierza i oficera, Pogłębianie i rozszerzanie najszerzej możliwych stosunków między wojskiem a młodzieżą to jedno z najpilniejszych, patriotycznych zadań Związku Młodzieży Polskiej.

ZMP jako organizacja, której celem jest objęcie swym wpływem wychowawczo-społecznym i politycznym najszerszych mas młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligentycznej oraz kształcącej się w szkołach i uczelniach, musi szczególną uwagę zwracać na formy i metody swej pracy organizacyjnej. Działalność organizacji zetempowskich winna dawać szerokie ujęcie różnorodnym formom jak najbardziej żywej inicjatywy organizacyjnej, która by odpowiadała wszechstronnym zainteresowaniom różnych środowisk młodzieży. Winno to być formy dostosowane do różnego poziomu świadomości społecznej, która zwłaszcza we wczesnych latach młodzieńczych kształtuje się niekiedy w sposób uproszczony, a nawet naiwny. Winno one uwzględniać również różnorodny poziom odczuwanych przez młodzież potrzeb kulturalnych, rozrywkowych, sportowych itp. Wszelka szablonowość w metodach pracy ideowo-wychowawczej, niedostateczne uwzględnianie poziomu środowiska i zainteresowań młodzieży może przynosić w skutkach zniechęcenie i osłabienie aktywności społecznej. Błędem jest, oczywiście, przenoszenie żywcem na teren pracy z młodzieżą stylu długotrwałych zebrań i wysokich często wymogów partyjnych, zwłaszcza jeżeli nie odpowiada tym wymogom stopień przygotowania społecznego i politycznego członków organizacji zetempowskiej. Za mało wiążemy powagę obowiązków społecznych, do których musimy, oczywiście, stopniowo wdrażać młodzież zorganizowaną w szeregach ZMP — z żywą inicjatywą towarzyską, kulturalną, rozrywkową, której młodzież tak bardzo potrzebuje.

...Młodzież szuka odpowiedzi na wiele nurtujących ją zagadnień. Młodzież chce poznać prawdę o świecie, o prawach przyrody, o prawach rozwoju społeczeństwa. Szuka ona z całym właściwym jej zapalem i żarliwością prawdy o życiu. Dać młodzieży odpowiedź na te pytania — to znaczy uzbroić ją w naukowy, materialistyczny światopogląd. Wyjaśnić młodzieży prawidłowo nurtujące ją problemy — to znaczy uodpornić młode pokolenie na wrogie, obce wpływy, to uchronić młodzież przed wpływami ciemnoty i nieuctwa.

...Walczyć i walczyć będziemy wspólnie o to, aby uczynić działalność ZMP wielokrotnie bogatszą, bardziej wszechstronną, żywą, jeszcze bliższą potrzeb, pragnień i tęsknot młodzieży. Zależy to całkowicie od Waszej aktywności i trafnych metod pracy, gdyż młodzież nasza w olbrzymiej swej większości jest dzielna i zdrowa, patriotyczna i ofiarna. Wraz z naszą młodzieżą i dla tej młodzieży chcemy walczyć o pokój, chcemy budować i budujemy nowe, lepsze życie.

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 6

WARSZAWA, NIEDZIELA 6 LUTEGO 1955 R.

CENA 30 GR.



Nauczyciele-zetempowcy — delegaci na II Zjazd

Foto: WAP

Wśród nauczycieli-delegatów

WŚRÓD tysięcy delegatów na II Zjazd ZMP przybyło do Warszawy również kilkudziesięciu nauczycieli i przewodników drużyn.

Już od pierwszego dnia Zjazdu rozglądaliśmy się po olbrzymiej sali AWF, aby wśród tych młodych postaci, ubranych jednakowo w strój zetempowski wypatrzyć lub rozpoznać znajome nauczycielskie twarze.

W Prezydium Zjazdu siedzi znana zapewne wielu kolegom nauczycielka z Miłkowskiego, **Bernardetta Wolnik**, jedna z inicjatorek apelu „Nauczyciele, bądźcie organizatorami życia kulturalnego młodzieży wiejskiej”. W przerwie między obradami zdołałam zamienić z nią zaledwie parę słów. Przygotowuję się do dyskusji. Chce złożyć meldunek z pracy. Od niej dowiedziałam się, że w Prezydium znalazła się również druga nauczycielka wyróżniająca się w pracy, **Danuta Kol**, z powiatu kieleckiego.

Koło stołu prezjoidalnego i loży gości gromadzi się grupa młodych dziewcząt z wojew. rzeszowskiego. Wśród nich jest i nauczycielka z Wólki Grodzkiej koło Łancuta, **Józefa Kiszka**. Kol. Kiszka z pewnym zażenowaniem niedawnej uczennicy przyznaje się, że delegacja rzeszowska siedziała tego dnia bardzo daleko, na końcu sali, podczas przerwy chciała więc zobaczyć z bliska przedsta-

wicieli Partii i Rządu, a przede wszystkim tow. Bierut. Ten zjazd jest dla niej wielkim przeżyciem, dotychczas brała udział w uroczystościach czy konferencjach najwyżej w skali powiatu.

DZIEKI kol. Kiszce poznałam również drugą nauczycielkę z wojew. rzeszowskiego — kol. **Rozalię Dziadzio**. Jest ona nauczycielką zagadnień harscerskich w Liceum Pedagogicznym w Gorlicach. Sama zaczęła rozmowę „w ten sposób: — Jestem czlowiekiem, który się wzrusza, który mocno przeżywa takie momenty jak ten Zjazd. Należałam do tych absolwentek liceum pedagogicznego, które w r. 1950 przyjmował u siebie tow. Bierut. Na wiele lat wyrzuciło mi się to w pamięci. I dzisiaj przeżyłam już na Zjeździe momenty, kiedy byłam wzruszona i szczęśliwa. Nie chodzi mi już nawet o takie bardziej zewnętrzne sprawy, które składają się na atmosferę zjazdową jak obecność rodziców bohaterów młodzieżowych, poległych w walce, przybywanie różnorodnych delegacji itd., ale raduję mnie to, co było zawarte w przemówieniach — myśl o ograniczeniu wychowaniem całej młodzieży, o przyjaznym otoczeniu opieką wszystkich, którzy tego potrzebują.

— Słuchając referatu — zapalała się coraz bardziej kol. Dziadzio — myślałam

o bliskiej mi sprawie. Nie przyjeżdżamy przecież do ZMP uczennicy liceum pedagogicznego. Mieliśmy zastrzeżenia w stosunku do jej ojców. W zarządzie powiatowym jednomyślnie głosowaliśmy za nieprzyjęciem. Przyznam się, że kołatała wtedy w głowach niektórych z nas niepewność: nie ufamy jej, a przecież ona będzie wkrótce nauczycielką, organizacją nie chce nad nią pracować, a przecież jej powierzamy wychowanie dzieci. Wiem, że dziewczyna przez długi czas nie umiała sobie znaleźć miejsca w życiu. Dziś na Zjeździe słuchając słów zachęty do przyjaznego, bardziej ludzkiego traktowania młodzieży odczułam ulgę, że może nie będzie się już „w powiecie” tak „jednomyslnie” głoszować przeciwko koleżce za niepełnienie przez niego winy.

O BOK sali zjazdowej znajdują się usiąść w miękkim fotelu i w zupełnym spokoju pomyśleć o sprawach omawianych podczas obrad lub przygotować się do dyskusji. W pokoju takim zastałam dwie nauczycielki z wojew. stalinogrodzkiego, **Halinę Mikę** i **Halinę Budną**. Pierwsza z nich uczy w Technikum Przemysłu Odzieżowego i Zasadniczej Szkole Zawodowej w Stalinogrodzie, druga — w Szkole Podstawowej w Psarach

(dokończenie na str. 2)

Jesteśmy młodym pokoleniem wielkiej epoki naszego narodu

(Z referatu ZG ZMP wygłoszonego przez Przewodniczącą, tow. Helenę Jaworską)

NIGDY jeszcze w naszym kraju tak wiele młodzieży nie zasiadało na ławach szkolnych i w salach uniwersyteckich, nigdy jeszcze możliwości nauki nie były tak rozległe jak dzisiaj.

Trzeba powiedzieć jasno: problemem wartości społecznej i politycznej zetempowca w szkole i wyższej uczelni jest jego stosunek do nauki, są wyniki jego studiów.

Chcemy w naszych uczelniach zdobywać nie tylko pewną sumę wiadomości, ale także — i przede wszystkim, uczyć się myśleć.

Nie sprzyja stworzeniu twórczej atmosfery w zakładach naukowych styl pracy, jaki rozpanoszył się w niektórych kołach ZMP — nieznoszące zarozumiałstwo wielu aktywistów zetempowskich, którzy uważają, że zjedli już wszystkie rozumy i że są najdoskonalszymi marksistami pod słońcem; tego rodzaju ludzie gotowi są każdemu, kto przyjdzie do nich po radę, zwrócić się do nich w roztęcie z jakąś wątpliwością, czy też ośmieli się nie zgodzić z ich zdaniem — przypisać z miejsca łatkę „nosiiciela obcej ideologii”, etykietę „drobnomieszczańskiego elementu”, czy czegoś równie groźnego.

Tego rodzaju sklerozą umysłową oczywiście tylko rozbija nas w walce z rzeczywistym wrogiem, utrudnia nam izolowanie go od mas młodzieży.

Gdzieś tam na wyższych uczelniach pokutuje wciąż jeszcze i taka fałszywa teoryjka, że ZMP jako organizacja polityczna nie powinien paruć się tak poziomymi rzeczami, jak np. Domy Akademickie, stowiórki i inne sprawy bytowe młodzieży. Jak można politycznie wychowywać młodzież, zachowując obojętność dla jej codziennych życiowych spraw?

Kształtowanie charakteru i postawy moralnej młodego człowieka

Istnieje sprawa, która posiada wyjątkowe znaczenie dla każdego chłopca i dziewczyny i która dlatego powinna być jedną z podstawowych trosk naszej organizacji. Jest to kształtowanie charakteru i postawy moralnej młodego człowieka.

Potrąfiliśmy rozwijać w tysiącach młodych ludzi najpiękniejsze uczucia i porywy w ofiarnej pracy dla narodu. Jest w tym niewątpliwa zasługa Związku Młodzieży Polskiej.

Ale i w tej dziedzinie nie potrafiłmy ująć sprawy w jej całości. Wiele w wielobarwnej złożoności życia. Nie zawsze potrafiłmy dostrzec całe bogactwo skomplikowanych problemów etycznych, z którymi boryka się w życiu każdy młody człowiek. Czy dostatecznie pracujemy nad tym, żeby rozwijać u młodych namietną pasję prawdy i wstręt do fałszu i kłamstwa. Czy pamiętamy o tym, żeby zachęcać do szczerości, a zwalczając dwulicowość, obłudę, wygodnictwo ukrywając swojej rzeczywistej opinii.

Powstawaniu tego rodzaju smutnych zjawisk sprzyjały zwalczane dziś z całą stanowczością przez Partię błędy naszej propagandy, nieznoszące, frytujące metody lakiernictwa. Młodzież jest szczególnie

czuła na wszelki fałsz. Wszelkie upiększanie obrazu naszego życia, zacieranie trudności i „ostych kątów” przynosi wielkie szkody w wychowaniu młodzieży, budzi w niej nieufność i sprzyja obłudzie.

Zagadnienia moralności socjalistycznej muszą stać się chlebem codziennym naszych kół i musza też stać się przedmiotem naszych rozmów z młodzieżą nieorganizowaną. Jesteśmy przecież odpowiedzialni za postawę moralną całej młodzieży polskiej. Jeżeli walka z pijanstwem i chuligaństwem, które szerzą się w sposób niepokojący wśród młodych pozostawionych bez politycznej opieki, jest sprawą całego społeczeństwa, to jednak na nas, na ZMP, ciąży w tej dziedzinie obowiązek największy.

...Gdy mówimy o uformowaniu nowej, socjalistycznej etyki młodego Polaka, nie przypominamy nam bynajmniej jakich papierowy i schematyczny ideał syntetyzujących wszystkich cnót. My, zetempowcy, jesteśmy ludźmi z krwi i kości. Kochamy walkę i pracę, pasjonuje nas wiedza o życiu, jesteśmy wrażliwi na wszystko co dobre i piękne, nienawidzimy wyzysku, krzywdy i kłamstwa. Ale kochamy też zdrowie, wesołość i radość życia, z radością uprawiamy sport i turystykę, abymy o godziwą rozrywkę, lubimy zabawić się, pośmiać i potanczyć. Są to naturalne pragnienia zdrowej młodzieży.

Lekceważenie tych potrzeb przez organizację odpycha od nas młodzież. Przyjrzyjmy się olbrzymim tłumom młodzieży śpieszącym w niedzielne popołudnie na mecze piłki nożnej, posuchajmy burzy oklasków i entuzjazmu, jaka towarzyszy wyścigom rowerowym i motocyklowym i zestawmy to namiętne zainteresowanie młodzieży z pozycją, jaką sprawy sportu zajmują w naszej pracy od Zarządu Głównego do koła terenowego, a zobaczymy, jak tu zachodzi olbrzymia rozpiętość. Trzeba odrzucić przedpotopową teorię, że sport jest dla nas jakoby tylko sposobem przyciągania młodzieży do spraw politycznych. Jest to teoria z gruntu fałszywa. Ci, którzy jej ulegają, nie widzą, jak bardzo potrzebny jest sport dla zdrowia młodzieży i jej zahartowania, jak zaprawia ją do dyscypliny, do ponownia nad sobą, do harmonijnego łączenia wysiłku indywidualnego z wysiłkiem zespołu.

ZMP powinien stać się organizacją, w której młodzież ma możność zaspokojenia wszystkich swych zdrowych dążeń, organizacji bojowej, radośnej, pasjonującej — w pełnym tego słowa znaczeniu — młoda.

Na osobne omówienie zasługuje sprawa zaspokojenia kulturalnych potrzeb młodzieży. Mówimy otwarcie, że nie spotykamy się w dziedzinie życia kulturalnego z należytą pomocą ze strony powołanych do tego władz i organizacji.

Nie można godzić się z takimi faktami, jak ten, że Ministerstwo Kultury i Sztuki zakupuje dla bibliotek sieci państwowej tylko jedną czwartą książek wydanych przez „Iskry” i to w apetycznych ilościach, bo po dwa — trzy egzemplarze na bibliotekę. Niedopuszczalne są fakty zabierania sal kinowych na inne — jakoby „ważniejsze” cele. Będziemy uparcie domagać się jak najszerzego upowszechnienia niedzielnego poranków teatralnych i filmowych dla młodzieży. Niezbędne jest poważne zwiększenie produkcji sprzętu świetlnego, sportowego i turystycznego, produkcji instrumentów muzycznych i gier świetlnych.

Czas najwyższy skończyć w całej organizacji z obojętnością wobec zagadnień życia kulturalnego młodzieży. Czas już najwyższy w praktyce uznać te sprawy za niezwykle ważny element w oddziaływaniu na młodzież.

Polepszyć pracę drużyn harscerskich

Związek Młodzieży Polskiej ma przed sobą duże zadania jako kierownik organizacji harscerskiej. W ciągu pięciu lat istnienia nowego harscerstwa organizacja rozrosła się licznie i odgrywa dziś niemałą rolę w życiu szkoły.

Czy harscerstwo jednak całkowicie wypełnia swe zadania? Niestety, trzeba stwierdzić, że nie.

Dotychczasowe metody pracy w dru-

żynach i zastępach niedostatecznie uwzględniają właściwości wieku dziecięcego.

Wielu przewodników drużyn niewłaściwie rozumie swą rolę, nie podbada inicjatywę dzieci, nie sprzyja wyrabianiu im samodzielności. Szablon, szaryzacja i nuda w drużynach — tak przecież z gruntu obce wiekowi dziecięciu — wynikają z fałszywego założenia, że zadaniem organizacji harscerskiej jest nie tyle wychowywanie dzieci na pełnowartościowych ludzi, przyszłych budowniczych i obywateli socjalistycznego społeczeństwa, co nieokreślona bliżej „praca polityczna wśród młodzieży”.

XV Plenum ZG ZMP omówiło wszechstronną działalność organizacji harscerskiej, wskazało kierunki walki o głębszą treść i lepsze metody pracy wychowawczej wśród dzieci.

Nie można powiedzieć, żeby wszystkie koła i zarządy ZMP jednakowo przejęły się uchwałami XV Plenum. Uchwały te nie dotarły w ogóle do wielu szkół. Wiele jest drużyn nadal pozbawionych opieki kół ZMP.

Polepszyć pracę drużyn harscerskich — to znaczy przede wszystkim dokonać energicznej poprawy w systemie pracy z przewodnikiem drużyny i zastępem. Wzbogacamy treść i metody pracy w drużynach, starajmy się lepiej zaspokajać potrzeby i zainteresowania dzieci, uwzględniając ich wiek i środowisko, pobudzając ich inicjatywę. Szczególnie troszczymy się o to, by praca w dru-



Sala Zjazdu w czasie obrad

Foto: CAF

Praktyki sprzeczne z demokracją wewnątrzwiązkową

W dyskusji przedzjazdowej wiele mówiono o pracy koła zetempowskiego. I słusznie. Praca kół jakże jeszcze często jest powierzchowna i szablonowa, albo — jak to się teraz mówi — nudna. Nudna nie dlatego, że sama forma zebrań z góry te nudę narzuca, ale dlatego, że zebrania nie pulsują żywą treścią, zgodną z zainteresowaniami młodzieży. Większość z nich składa się z referatów i tzw. spraw organizacyjnych. Jakże mało jest na nich żywej dyskusji, wymiany poglądów, śmiałych pomysłów i wniosków. Przede wszystkim za mało dyskusji — takiej, jaką zapoczątkował przedzjazdowy okres.

Jakież są metody kierowania organizacją, jak pracują nasze zarządy, Zarząd Główny? Usłyszeliśmy niemało na ten temat w przedzjazdowej dyskusji.

A sprawa jest poważna. Spójrzmy na nią nieco szerszej.

Chodzi o to, by coraz większy, coraz szerszy był udział mas w rządzeniu państwem. A jeśli tak — to zadajmy sobie z kolei pytanie: gdzie, jeśli nie w swojej organizacji młodzież powinna się uczyć owego demokratyzmu i rządzenia? Owe współodpowiedzialności, prawdziwie gospodarskiej, za losy swego kraju? Tak — tego właśnie powinna uczyć organizacja. Ale trudno sobie to przyśwoić, skoro w naszej organizacji stosowane są często praktyki sprzeczne z demokracją wewnątrzwiązkową, z zasadami naszego Związku.

(dokończenie na str. 2)

Z OBRAD II ZJAZDU ZMP

Szkoła i ZMP

(Z przemówienia Ministra Oświaty tow. Witolda Jarosińskiego)

Zabieram głos w dyskusji na II Zjeździe ZMP z ramienia resortu, którego głównym zadaniem jest wychowanie i nauczanie dzieci i młodzieży. Sprawy wychowania młodzieży, nad którymi radzi Zjazd, są również naszymi sprawami, a organizacja młodzieżowa jest integralną częścią naszej szkoły. Nie wyobrażamy sobie pracy szkoły w Polsce Ludowej bez organizacji młodzieżowej, harcerstwa, ZMP.

Wypływa to z podstawowego naszego założenia, że nie można uczyć młodzieży, kształtować jej charakteru, poglądów i przekonań, bez aktywnego, świadomego współdziałania w tym procesie ze szkołą — samej młodzieży, jej organizacji. Możemy dziś mówić o poważnej roli ZMP w walce o socjalistyczne oblicze naszej szkoły.

Niewątpliwie mamy bardzo poważne osiągnięcia w dziedzinie oświaty i wychowania. Mamy tysiące dowodów patriotycznej postawy naszej młodzieży i jej głębokiego związania z Polską Ludową, z budownictwem socjalistycznym. Dotyczy to całej młodzieży, w tym i młodzieży szkolnej. Ale równocześnie stwierdzamy cały szereg ujemnych i niepokojących objawów, występujących wśród części młodzieży, poszczególnych grup, czy pojedynczych osób. Nie zadowala nas poziom nauczania i wychowania, stwierdzamy nierzadko słabą dyscyplinę wśród uczniów, niewłaściwy stosunek do starczy, tu i ówdzie przejawy chuligaństwa, a nawet demoralizacji wśród młodzieży szkolnej.

Zadajemy sobie, towarzysze, pytanie, skąd się to wszystko niekorzystnie zjawia, jakie są przyczyny naszych niepowodzeń na tym czy innym odcinku? Sądzimy, że braki te miały swoje źródło w poważnych niedomogach pracy szkoły i organizacji zetempowskiej. Jednym z takich braków było niedostrzeżenie czy zaniedbywanie potrzeb emocjonalnych, uczuciowych młodzieży, co zubożało życie organizacji, okradło ze szlachetnych wzruszeń przeżycia młodzieży.

Biedem zarówno organizacji ZMP, jak i szkoły było niedostateczne ukiywanie trudności i braków naszego życia, wynikające z walki klasowej walki starego z nowym. Jednostronny obraz naszej rzeczywistości, jaki podawaliśmy w naszych programach na lekcjach w referatach, czy pogadankach, nie zawsze budził pełne zaufanie młodzieży i nie mobilizował jej do walki z trudnościami. Podważało to autorytet organizacji, zmniejszało skuteczność jej oddziaływania i z kolei prowadziło do deklaracyjności, łatwego podejmowania zobowiązań, powierzchowności w pracy i pogoni za ilością.

Tak instancje ZMP, jak i szkoły różnymi sposobami przenosiły formy życia organizacyjnego dorosłych do życia organizacji szkolnej ZMP. Stąd nuda w wielu organizacjach szkolnych, sloganowość, utarte, papierowe formuлки, brak wywołanych popartych doświadczeniami, szlachetnymi, okaleczonym język, pozabawiony piekna i prostoty, brak samodzielnosci w o-mawianiu zagadnień. Trzeba przyznać, że wiele z tych ujemnych cech — jak sloganowość, sztuczność języka przejęła młodzież z lekcji, z niektórych podręczników, z lektury, z gazet i z niektórych artykułów „Sztandaru Młodych”.

Równie ujemnym zjawiskiem było niedocenianie w życiu szkoły w ogóle, a w życiu organizacji ZMP w szczególności takich niezbędnych dla życia społecznego elementów, jak szczerść, zaufanie do kolegów i nauczycieli, uczynność, koleżeństwo i uprzejmość. Młodzież nasza skarży się często na chłód zebrani zetemp-

powskich, na brak serdecznego stosunku aktywny do szeregowych członków, na ośchłość.

Przezwyciężenie tych i podobnych im wypaczeń w życiu szkoły, w życiu organizacji szkolnej stworzyć sprzyjające warunki dla silniejszego oddziaływania ideowego, politycznego i moralnego szkoły i organizacji na młodzież, uczyni dla młodzieży wielkie zagrożenie, którym żyje naród, bardziej zrozumiałym i bliskim, pobudzi jej inicjatywę i zapał.

Sprawa harcerska. Była ona omawiana na XV Plenum. Powtarzamy teraz wobec II Zjazdu sformułowane wówczas twierdzenia, że nie ma dobrej szkoły podstawowej bez organizacji harcerskiej i nie ma dobrej organizacji harcerskiej bez dobrej szkoły. Wspólny jest teren działania, wspólne cele i metody wychowawcze. Stwarza to trwałe podstawy do współdziałania między nauczycielem i kierownikiem szkoły a organizacją młodzieżową. Różne powinny być tylko metody realizacji tych zadań. Tragniemy, aby te proste prawdy dotarły do wszystkich nauczycieli i do wszystkich instancji zetempowskich, by położyły kres nieporozumieniom, które się dotychczas zdarzały.

Najważniejszą jednak sprawą jest zrozumienie, że organizacja harcerska jest organizacją dziecięcą, że te błędy, które ujemnie odbiły się na pracy ZMP, musiały znacznie ostrzej odbić się na pracy harcerstwa. Zbliżenie się do dziecka, większa znajomość jego rozwoju, zainteresowań, potrzeb rozrywki i zabaw — to droga do przezwyciężenia głęboko nie-raz zakorzenionych wypaczeń.

Mamy obecnie w naszym szkolnictwie około 70 tysięcy nowych nauczycieli w wieku do 30 lat, czyli 51 procent ogółu nauczycieli. Z tej liczby do ZMP należy 41 tysięcy.

Rokrocznie wchodzi w szeregi nauczycielstwa 12—15 tysięcy absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli, z czego 70—90 procent to zetempowcy. Jakż to ogromny przypływ świeżej krwi i energii. Z setek naszych zakładów przybywają do szkół byli aktywiści zarządów szkolnych, mający doświadczenie i osiągnięcia w pracy. Czesć tej młodzieży włącza się do pracy w organizacji zetempowskiej i organizacji harcerskiej. Niestety część, i to znaczna, nie wykazuje żadnej aktywności. Nieostrzeżeni przez organizację nie nawiązują z nią kontaktu i masowo odpadają z zasięgu jej wpływu, z ogromną szkodą dla szkoły, dla organizacji ZMP i dla siebie.

W tym tkwi jedna z podstawowych przyczyn nie dość silnego jeszcze ideowego wpływu młodych nauczycieli na życie szkoły. 41 tysięcy nauczycieli — to olbrzymia armia, która uczyć się od starszych nauczycieli metod pracy pedagogicznej, miłości do dzieci i ofiarności w pracy — może i powinna postawić ideową i zapałem przyspieszyć proces przeobrażenia się naszej szkoły w szkołę wychowania socjalistycznego i wysokich wyników nauczania, przyspieszyć proces dojrzewania ideologicznego ogółu nauczycielstwa.

Szczególnie ważny dla młodego nauczyciela jest moment obejmowania przez niego pracy na pierwszej placówce, gdy znajdzie się w odległych od domu rodzinnych stronach. Nawiazanie z nim serdecznego, bliskiego kontaktu, okazanie mu życzliwości i w razie potrzeby pomocy przez organizację, która go na szkolnej ławie wychowywała, ma duże znaczenie moralne dla młodego chłopca i dziewczyny.

Zarówno Ministerstwo Oświaty, jak i Wydziały Oświaty, dyrektorzy i kierownicy szkół oraz nauczycielstwo ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za pracę harcerstwa i ZMP w szkole, za jej poziom ideowy i kierunek polityczny, za dobrą pracę wychowawczą organizacji. Wynika z tego cały szereg zadań dla Ministerstwa i Wydziałów Oświaty w dziedzinie organizacyjnego umocnienia harcerstwa, zwłaszcza w szkołach wiejskich, podnoszenia kwalifikacji przewodników drużyn, upowszechniania doświadczeń produkcyjnych drużyn oraz naukowych opracowania problematyki harcerskiej.

Przypisujemy, wspólnie z ZG ZMP, ogromne znaczenie wytrwałemu zdobywaniu rzetelnej wiedzy przez młodzież i oczekujemy, że ZMP postawi wśród zadań na jednym z czołowych miejsc kształtowanie wśród młodzieży właściwego stosunku do szkoły i socjalistycznego stosunku do nauki.

Wysiłek całego naszego nauczycielstwa skierowaliśmy na wytworzenie w szkole takiej atmosfery, by stosunek ucznia do nauczyciela cechowała zaufanie i wiara w jego autorytet, wdzięczność za jego pracę, miłość i chęć dorównania jego wiedzy. Atmosferę tę nasze nauczycielstwo wytworzy w szkołach niewątpliwie tym szybciej, im szybciej organizacja młodzieżowa w swej pracy wychowawczej ukaże uczniom w nauczycielu wychowawcę i powiernika młodzieży. Wychowawcą młodzieży w wielkim szacunku dla pracy nauczycielskiej to wychowywać młodzież na wychowawców jeszcze młodszych od nich, na wychowawców harcerzy i własnego rodzeństwa, to przygotować ją do wielkich zadań, które, jako działacze społeczni i polityczni, w przyszłości podejmą.

Cheśmy, by wzór zetempowca był wzorem ucznia. Cheśmy, by nim był taki młodzieniec i dziewczyna, którzy hartem fizycznym, siłą charakteru, optymizmem życiowym, wiernością zasadom moralności dają innym przykład w pracy nad sobą. Uczyć współżycia w kolektywie, zaszczepiać wiarę we własne siły, rozwijać zalety charakteru, a wypieniać wady, wszelkie dziedzictwo burżuazyjnej moralności, zbliżać do młodzieży obrazy wielkich komunistów, wzory ludzkiej wielkości — to wspólne zadanie na codzień naszych nauczycieli wychowawców i naszych organizacji zetempowskich.

O pracy harcerskiej

W REFERACIE sprawozdawczym była mowa o tym, że nasza organizacja powinna być ideowym kierownikiem drużyn harcerskich. Chciałbyśmy w tej sprawie zabrać głos, bo wydaje mi się, że mamy poważne braki w tej dziedzinie.

Pierwsza sprawa, o którą mi chodzi, to praca z kadrą przewodników drużyn. Dużo mówiło się na ten temat na XV Plenum ZG ZMP, a mimo to przewodnicy są w dalszym ciągu kiepsko przygotowani i często nie wiedzą po prostu, jak pracować. Niewiele dają np. dwu lub trzydniowe seminaria dla przewodników, na których wygłasza się trzy lub czterogodzinne referaty. Wiem o tym z doświadczenia. Takie seminaria np. odbyło się w pow. gostynińskim w tym roku i tak nam zamieszło w głowie, że musieliśmy potem jeździć po bliższe informacje do ZW.

Wielu przewodników drużyn pracuje niewłaściwie. Wydaje im się, że np. zbiórka harcerska to poważne zebranie. Ja sądzę inaczej, że zbiórka to zabawa, taniec, śpiew, ciekawa gawęda. Ze praca z harcerzami to organizowanie interesujących zajęć i wywieciek. Trudno jednak, by często niedoświadczony w pracy przewodnik był alfa i omęga — wiedział wszystko. Wyda-je mi się więc, że instancje powinny nam dostarczyć więcej wskazówek i materiałów takich, które pomogłyby nam prowadzić bardziej interesujące zajęcia z dziećmi, które by nam pomogły lepiej wychowywać harcerzy — w duchu miłości do ojczyzny.

Następny problem, który chcę poruszyć, to konieczność położenia większego nacisku na przygotowanie harcerzy do wyboru zawodu. Jest to jedna z największych bolączek przewodników drużyn i wychowawców domów dziecka.

Do wyboru zawodu przygotowujemy formalnie, nie konkretnie.

Przeważnie pcha się dzieci wielkie gdzie, byleby jakiś zawód złapały. Dzieci idą do narzuconej im szkoły, nie mając określonego stosunku do kierunku nauki i zawodu, a potem uciekają.

Chciałbyśmy zaproponować, żebyśmy robili tak, jak to widziałem na jednym z niemieckich filmów — żeby nad drużynami w Domach Dziecka i w szkołach rozłożyły prawdziwą koleżeńską opiekę organizacje fabryczne ZMP. Żeby dzieci na własne oczy zobaczyły fabrykę, zainteresowały się różnorodnymi pracami. Prosiłbym, by Zarząd Główny rozpatrzył te sprawy i to jak najszybciej.

KAZIMIERZ ROŻAŃSKI

Wychowawca Domu Dziecka w Lucieniu, delegat z pow. Gostynin

Rozwiązanie Konkursu Noworocznego

Na noworoczny konkurs rozrywkowy, opublikowany w nrze 1 „Głosu Nauczycielskiego”, wpłynęło 373 odpowiedzi, z czego bezbłędnych 80.

Prawidłowa odpowiedź brzmi: 1) Tabuła rasa, 2) Rousseau, 3) Piarmowicz, 4) Pedologia, 5) Makarow, 6) Politechniczka, 7) Błędna aktualizacja.

Konkurs był, jak się zdaje, łatwy. Duża ilość błędnych odpowiedzi wynikała ze złego odczytania obrazka nr 6. Czyżby „politechniczka” w dalszym ciągu była dla wielu naszych czytelników „tabuła rasa”?

Droga łowienka przyniosła następujące nagrody za odpowiedzi bezbłędne:

RADIOODBIORNIK otrzymuje: kol. Józef Kułak (Buków, woj. Gdański). TECZKI SKROZANE otrzymują kole-ki: Felicia Janiszewska (Wielbierz), Leokadia Łukaszewicz (Chelmża, pow.

Toruń), Józef Głab (Sternalce, woj. Opole).

SERWIS DO KAWY otrzymuje kol. Bogumił Świdwiski (Morzysław, pow. Ko-

nia). KSIĄŻKI otrzymują kole-ki: Wanda Pawłaga (Kielec), Helena Rosowa (Jarcin - Poznań), Zygmunt Linke (Święta - Wielka Kozłowa), Józef Murz (Osno Lubuskie), Bolesław Szymański (Bielko-Biała), Janina Gralińska (Konia), Maria Jakubowska (Nysa), Józef Cachel (Miedzyzdrze), Helena Przyklicz (Szczecin), Leon Zawłaza (Kozłozno Wilk), Józef Mroczkiewicz (Kielec), Aleksander Lastowski (Sokołka, woj. Białystok), Felicia Hanulak (Radomsko), Ludmilla Wacłowska (Krotoszyn), Roman Stręczyński (Glinka, pow. Konin), Elżbieta Getka (Miedzyzdrze), Marcin Niestrowski (Jarcin - Poznań), Jan Stanek (Kielec), Jadwiga Gadowska (Świd-więzka (Kielec), Bolesław Wachowski (Krotoszyn).

Nagrody zostaną przesłane pocztą.

Nasz romantyzm

WIELU jest na tej sali towarzyszy, którzy dziesięć lat temu pukali do drzwi dzielnicowych ZWM, kiedy na frontach jeszcze grzmiały działa, a w lasach grały karabiny maszynowe band. Romantyzm walki przeciwko wrogowi, romantyzm walki o władzę rewolucyjną, towarzyszył robocie ZWM. Nie zapomniemy setek zetempowców, którzy padli w tej walce.

Romantyzm walki zbrojnej i tworzenia czegoś nowego, romantyzm walki z przeciwnikiem silniejszym niż dziś, hartował zetempowców. Nie pomniejszono siły wroga, nie ukrywano trudności, wskazywano na niebezpieczeństwo PSU-u i WRN-u. Armia zetempowców walczyła o ideologiczne zdobycie młodzieży.

Niejednemu z nas pamięta te czasy, kiedy w szkole był jeden zetempowiec na 100 uczniów, kiedy jeden zetempowiec przeciwstawiał się pogłodom tamtych stu, kiedy zrywano czerwone krawaty, zrzucano zetempowców ze schodów, kiedy zdawano gazetki szkolne i boikotowano ludzi z zetempowskimi znakami.

A jednak organizacja zetempowska rosta, poszerza swoje szeregi, zdobywała serca młodzieży. Ilekroć my, zetempowcy z owych lat, spotykamy się wspominając te czasy — mówimy, że wiele rzeczy było w naszej pracy owych lat lepsze. Mówimy, że było wyraźne starcie z wrogiem, który głosił swoje hasła jasno i nienawistnie. Mówimy, że nasz romantyzm wynikał z tego, iż przed naszą rewolucją stały wtedy zadania burzące, zadania zwalczania starego. Mówimy, że napięta atmosfera tych czasów nie może się powtórzyć.

Czy rzeczywiście tak jest, że dzisiaj w naszym życiu nie ma romantyzmu? Czy też jest inaczej, że my tego romantyzmu w naszych marzeniach, w naszym życiu, w naszej młodzieży albo nie widzimy, albo nie potrafimy wydobyć.

Romantyzm rozumiem jako bojowe, twórcze marzenie, jako przemienianie marzenia w czyn, jako zrozumienie wielkiej, historycznej chwili, w której żyje nasze pokolenie i przeogromnych trudnych zadań stojących przed nami. Romantyzm jest to rozumienie wielkiego szczęścia życia w naszej epoce, która, choć jest trudna i choć niejednemu z nas zaszła w niej wielkie gorczy i wiele własnych nieszcześć, jest największą epoką dziejów, epoką, w której kończą się dzieje społeczeństw klasowych na świecie i zaczyna się era wyzwolenia człowieka.

Pierwszym grzechem śmiertelnym, który uniemożliwił rozwinięcie się rewolucyjnego romantyzmu wśród naszej młodzieży było lakoniczność w przedstawianiu naszego życia. Ale rzecz nie w tym lakoniczności, o którym tyle piszą na łamach naszej prasy literackiej. Nie można rozpatrywać schematyzmu w literaturze czy lakoniczności w ZMP w oderwaniu od tych wielkich błędów całej naszej pracy polityczno-propagandowej będących przedmiotem troski III Plenum KC PZPR.

Jeżeli pomniejszaliśmy trudności, jeżeli nie ukazaliśmy, ile złego jest w naszym życiu, jeżeli nie mówiliśmy o trudności budowania tego co nowe — nie mogliśmy zaszczepić młodzieży romantyzmu. Jeżeli nie mówiliśmy, że dzień dzisiejszy wcale nie jest idealnym, jeżeli nie mówiliśmy, iż komunistki walczą o dzień jutrzejszy, jeżeli nie wskazywaliśmy na re-

zystwie trudy naszej drogi — nie mogliśmy ujawnić w całej pełni wielkości zadań pokolenia Polski Ludowej.

Na każdym kroku tworzyliśmy dlań-ława obciążenie, uniemożliwiającą prawdziwe, głębokie przedstawienie rzeczy. Drugim naszym grzechem śmiertelnym było traktowanie w praktyce rewolucji jako jednodniowego wydarzenia, zamykającego się w dacie 22 lipca. Zapominaliśmy w naszej pracy propagandowej, a często w pracy politycznej, że rewolucja jest procesem ciągłym, że to, co dziś jest postępowe, jutro może być wsteczne, że człowiek dziś postępowy, jutro na swoim odcinku pracy, wypędzony przez życie, staje się konserwatystą. I nie konserwatystą w swych subiektywnych poglądach politycznych, ale w konkretnym życiu.

W sztuce Majakowskiego „Łaźnia” występuje osobnik imieniem Pobiedonosnikow. Wygłasza on przemówienie, że teraz nie czas na rewolucję i entuzjazm, bo dziś trzeba urzędować. I u nas niestety mamy młodych Pobiedonosnikowów. Wielu młodych aktywistów uważa, że nie trzeba się „narzwać”, nie trzeba się „wychylać”, nie trzeba być bardzo krytykować, bo jeżeli krytykuje się takiego czy innego człowieka, taką czy inną instytucję, to uderza się w naszą władzę, w nasz ustroj. To jest nieprawda. Nie możemy pozwolić, by w ten sposób rozumiano walkę z burżuazją, walkę ze sztaampą i sztywnością. Jeżeli utożsamiamy w naszej pracy służącą krytykę z atakiem na władzę ludową i hamujemy ją, jak czyniliśmy to nieraz, na miejsce naszej krytyki pojawia się fałszywa krytyka, która wiąże biurokrację z charakterem naszego ustroju. Taką krytyką (a spotykamy takie poglądy wśród pewnych pisarzy), wynika właśnie z niezrozumienia, że to, co wczoraj postępowe, jutro może być wsteczne i nie powinno być utożsamiane z socjalizmem.

W naszej pracy propagandowej nie potrafimy często pokazać konfliktów i ostrości walki, nie potrafimy pokazać bohaterów rewolucji. Nie potrafimy w naszej pracy zetempowskiej zerwać z owym sztywnością, sztaampą, ofiarnością, która ogarnęła w wielu miejscach nasze życie od samego dołu do samej góry.

Zła polityka kadrowa rodzi w naszym życiu zjawisko „gwiazdy i kamienia”. Łansuje się młodego człowieka, publikuje zdjęcia, wywiady. Przez pół roku tylko o nim. A potem okazuje się, że nie jest nadzwyczajny, a potem (nieraz z powodu szumu wokół jego osoby) zaczyna on pracować gorzej. I co się okazuje? Żnika jak kamień w wodę. Dawna gwiazda staje się kamieniem. Zawiodł nadzieje, nie wykonał zadań, których nie mógł wykonać. Znamy wielu ludzi młodych, których w ten sposób złamano.

Wynika to z tego, że niektórzy z nas zapomnieli, że socjalizm jest dla ludzi, a nie ludzie dla socjalizmu. Trzeba więc bardziej pomagać, pozwolić się uczyć, a nie trzymać tak długo człowieka, aż się przewali, a wtedy „dajemy” go krytykować. Trzeba więc chyba krytykować tych, którzy tak pochopnie kierują i wychowują młodych ludzi.

GRZEGORZ LASOTA
krytyk literacki

Iesteśmy młodym pokoleniem

(dokończenie ze str. 1)

Oto przykłady:

Zarząd Główny dopuścił do tego, że niemal powszechnym zwyczajem stało się tzw. zdejmowanie i przenoszenie do innej pracy lub na inny teren ludzi, którzy zostali przez młodzież wybrani. Podobnie — wyznacza się „odgórnie” przewodniczących, którzy powinni być przez młodzież wybierani. W rezultacie takich praktyk obserwujemy u wielu naszych terenowych działaczy skłonność do nielenienia się z opinią członków ZMP, ogłaszania się tylko na „górze”, na tych, którzy ich skierowali na stanowisko, a lekceważenie krytyki płynącej z dołu.

W metodach kierowania pracą zarządów terenowych i kół ZMP górują elementy biurokracji. Nasze instrukcje i dyrektywy, wydawane w nadmiernych ilościach, są zbyt drobiazgowo, zostawiają mało miejsca na inicjatywę zarządów kół i członków organizacji.

A jakie często wysła się w teren gotowe referaty, przemówienia, w których dla miejscowych spraw pozostaje niewiele miejsca, które, jak to się zwykło mawiać, rzekomo wystarczą „urateniowić” — wtloczywszy na siłę kilka przykładów.

Skutki? Ten system teści samodzielności myślenia, sprzyja lenistwu umysłowemu — zanikowi inicjatywy.

Jaki to ma związek z demokracją w ZMP? Demokracja — to stworzenie warunków do rozwoju aktywności wszystkich członków ZMP, ich świadomego współdziałania w życiu organizacji. Istnienie rzeczywistej demokracji w ZMP jest warunkiem wychowania aktywnych, twórczych ludzi. Ludzie nie garna się do pracy, gdy nie pyta się ich o zdanie, gdy za nich decyduje we wszystkich sprawach ktoś z zewnątrz.

Skąd się bierze w zarządach wśród pracowników aparatu zetempowskiego skłonność do wyreżniania młodzieży.

Czyni się to często pod pozorem walki z żywiołowością, rzekomo w imię sprężystości kierownictwa. Tymczasem, w istocie rzeczy w tych wszystkich wypadkach mamy do czynienia właśnie z żywiołowością i z brakiem kierownictwa. Żyć bowiem idzie swola droga, młodzież szuka innych możliwości działania — a organizacja traci wpływ na nią właśnie dlatego, że usiłuje administrować. Nie możemy się z tym dłużej godzić — towarzysze.

Zwalczamy widma, które pokutują w rozmaitych kancelariach zarządów. Wśród nich najgroźniejsze — to brak wiary w młodzież, jej możliwości twórcze.

Ze sprawą demokracji wewnątrzwiązkowej związana jest nierozdzielnie krytyka i samokrytyka.

Jej stan w Związku, mimo znacznej poprawy w dyskusji przedzjazdowej — nie może nas zadowolić. Liczne są jeszcze fakty tłumienia krytyki, a nawet prześladowania za krytykę.

Słusznie mówili towarzysze w przedzjazdowej dyskusji, że w szerokim rozwoju krytyki od dołu przeszkadza ogromnie brak samokrytyki od góry. Trzeba stwierdzić, że pod tym względem Zarząd Główny ZMP i jego czołowi działacze nie dawali dobrego przykładu. W czasie dyskusji przedzjazdowej na zebraniach, naradach i łamach prasy padło pod adresem Zarządu Głównego sporo krytycznych uwag. Nie doświadczyliśmy jednak na to, by szybko i publicznie ustosunkować się do tej krytyki.

„Cheśmy dokonać gruntownych zmian w pracy całego Związku, wzmocnić jego oddziaływanie na młodzież. Dokonamy tego pod warunkiem, że przezwyciężymy błędy i wypaczenia w metodach kierowania organizacją, w stylu pracy zarządów — począwszy od Zarządu Głównego.”

Stają twórcy niepokój,
stała wymiana myśli

Ożywczy wiatr w dyskusji przedzjazdowej jeszcze nie wzmógł wszystkich zastarzałych pajęczyn z życia naszego Związku, nie zwalił jeszcze wszystkich przegród, które między organizacją i masami młodzieży wznosiły siękarskie i biurokratyczne nawyki. Tym zdrowym powiewem szerszej wymiany poglądów, rzetelnej, uczciwej krytyki i samokrytyki powinniśmy przepoić, my, delegaci, atmosferę II Zjazdu i życie Związku po Zjeździe. Nie wolno też dyskusji i krytyki traktować jako „kampanii”, po której znów nastąpi spokój, bo — „wszystko jest jasne”.

Po pierwsze, nie wszystko jest jasne, zwłaszcza jeśli chodzi o metody przezwyciężania błędów. Po drugie, wszelki tego rodzaju spokój jest śmiertelnym wrogiem rozwoju organizacji. Jeśli codziennej pracy nie będzie towarzyszyć stały, twórczy niepokój, stała wymiana myśli — grozi nam skostnienie.

Niech nasz Zjazd, towarzysze, stanie się początkiem nowego okresu w życiu Związku Młodych Polskiej, w jego działalności wśród najszerzych rzesz młodzieży miast i wsi.

Dni Polskiej Kultury na Węgrzech

Jak podaje PAP, w dniu 23 stycznia br. rozpoczął się w Debreczynie Dni Polskiej Kultury zorganizowane przez miejscową oddział Związku Zawodowego Nauczycieli Węgierskich i Rade Miejską dla uczczenia X rocznicy Wyzwolenia Warszawy. Otwarto wystawę, ilustrującą rozwój życia gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej. Na uroczystym wieczorze inauguracyjnym, wybitny znawca historii i kultury polskiej, Endre Kovacs, omówił życie i działalność Adama Mickiewicza.

(dokończenie ze str. 1)

koło Będzina. Obwydło miłe wiekiem, ale stare zetempówki. Mają już poza sobą złot młodych przewodników w roku 1952. Chętnie i dużo opowiadają o swojej pracy w organizacji ZMP.

Wiedzieliśmy — mówi kol. Mika — że organizacja ZMP ma wychowywać młodzież, ale nigdy nie było to tak w pełni powiedziane jak teraz. Poświęciliśmy wiele czasu i wiele wysiłku sprawom organizacyjnym. Działaj krytykuje się ten sposób, ale kiedyś pracowaliśmy w przekonaniu, że czynimy dobrze. Teraz, gdy słyszymy, że trzeba zająć się wychowaniem młodzieży wszechstronnie, zwrócić uwagę na jej życie osobiste, nam samym dawna działalność wydaje się jałowa, a nowe perspektywy ogromnie zachęcające.

Z dalszej rozmowy dowiedziałam się, że nauczycielskie koło ZMP sprawuje opiekę nad zarządem szkolnym ZMP. Trzeba przyznać, że tego rodzaju współpraca w szkole, chociaż bardzo pożądana, nie jest częstym zjawiskiem. Kol. Mika uważa jednak że współpracę za rzecz naturalną.

Należę do ZMP od r. 1948. Jako uczennica byłam przewodniczącą koła klasowego i przewodniczącą zarządu szkolnego. Obecnie jestem sekretarzem koła nauczycielskiego ZMP. Wyrosłam w organizacji zetempowskiej. Czy może być jakiś dystans między mną a szkolną młodzieżą zetempowską? Przecież ja znam młodzież, zetempowską. To, co oni przeżywały dziś, ja przeżywałam niedawno. Młodzież wie, że do naszego koła nauczycielskiego może się zwrócić po radę jak do starszych kolegów. Nie chce przez to do starszych kolegów. Nie chce przez to do starszych kolegów.

— Obawiam się — zaczął — czy to wszystko, o czym tu mówimy, co jest przedmiotem...

Nie wiedziałam, jak mu pomóc, co chce powiedzieć. Wreszcie znalazł odpowiednie słowo i zaczął już mówić bardzo płynnie.

— Słuchajcie, młodzież jest świadoma, że w organizacji zetempowskiej powinny nastąpić zasadnicze przemiany. Wreszcie nie tylko młodzież zetempowska, harcerska doskonale zdają sobie sprawę, że dyskutując się o dotychczasowych formach pracy, obiecuje im nowo, lepsze. My sami, aktywiści zetempowscy, obiecywaliśmy, że teraz będzie lepiej, ciekawiej. Młodzież oczekuje tego nowego życia. Chodzi mi więc o to, jak my, wychowawcy, my aktywiści, wywiążemy się z zobowiązań, jak zrealizujemy postawione przed nami zadania. Trochę z niepokojem słucham, że na Zjeździe — już w trzecim dniu — tak mało mówi się o wychowaniu szkolnym, o sprawach ZMP w szkole. Prawie wcale nie mówi się o tym, że w aparacie ZMP muszą się znaleźć ludzie na odpowiednim poziomie.

Młoda, wesoła twarz Ziolkowskiego przybrała wyraz zafasowania.

— Wicie, chciałbym, aby wszystko, co słusznie zostało powiedziane na Zjeździe, czy to w referatach, czy w niektórych przemówieniach zostało wprowadzone w czyn, a jednocześnie boję się

Wśród nauczycieli - delegatów

„w naszym kole i w ogóle w liceum jest pierwszorzędnie. Wprawdzie z zarządu powiatowego ZMP prawie nikt do nas nie przychodzi, ale za to całe grono nauczycielskie nasza pracą się interesuje, a przede wszystkim dyrektorka liceum”.

Opowiadaniem Leokadii przysłuchują się: nauczycielka Gabriela Wawer z Rusi, pow. Morąg i Teresa Kadłubowska z Karwi, pow. Mrągowa. Niedawno to czasy, kiedy obydwie chodziły do liceum.

— Działaj to śmieszne może — mówi kol. Wawer — ale baliśmy się zebrani zetempowskich, na których koledzy tylko wytykali nam błędy. Nie było w tym przyjaźni i nie było pomocy. Za mało było na naszych zebraniach uśmiechu. Dobrze, że się to zmienia.

JÓZEFA ZIOLKOWSKIEGO poznałam w momencie, gdy otoczyli koleżankami i kolegami z woj. łódzkiego, opowiadał coś żywo, gestykulował, śmiał się. Robił wrażenie energicznego i wesołego człowieka. Zdziwiłam się więc, gdy pierwsze zdanie, które powiedział do mnie o Zjeździe, było nacechowane jakąś ostrożnością czy zastrzeżeniami.

— Obawiam się — zaczął — czy to wszystko, o czym tu mówimy, co jest przedmiotem...

Nie wiedziałam, jak mu pomóc, co chce powiedzieć. Wreszcie znalazł odpowiednie słowo i zaczął już mówić bardzo płynnie.

— Słuchajcie, młodzież jest świadoma, że w organizacji zetempowskiej powinny nastąpić zasadnicze przemiany. Wreszcie nie tylko młodzież zetempowska, harcerska doskonale zdają sobie sprawę, że dyskutując się o dotychczasowych formach pracy, obiecuje im nowo, lepsze. My sami, aktywiści zetempowscy, obiecywaliśmy, że teraz będzie lepiej, ciekawiej. Młodzież oczekuje tego nowego życia. Chodzi mi więc o to, jak my, wychowawcy, my aktywiści, wywiążemy się z zobowiązań, jak zrealizujemy postawione przed nami zadania. Trochę z niepokojem słucham, że na Zjeździe — już w trzecim dniu — tak mało mówi się o wychowaniu szkolnym, o sprawach ZMP w szkole. Prawie wcale nie mówi się o tym, że w aparacie ZMP muszą się znaleźć ludzie na odpowiednim poziomie.

Młoda, wesoła twarz Ziolkowskiego przybrała wyraz zafasowania.

— Wicie, chciałbym, aby wszystko, co słusznie zostało powiedziane na Zjeździe, czy to w referatach, czy w niektórych przemówieniach zostało wprowadzone w czyn, a jednocześnie boję się

takiego pochopnego, nieprzemyślanego wprowadzania w życie niektórych rzeczy. Nie wolno przecieć dla pokusy atrakcyjności zagubić treści ideowej. Boję się, abyśmy owej walki z nudą — np. atrakcyjnych dyskusji o religii i miłości — po prostu nie oddajaliśmy, nie zwalnialiśmy, abyśmy nie zniechęcili do nich i nie zanudziili... ową walką z nudą. Nie lędzę się, że sam temat zebrania zmieni jego charakter lub, że sama atrakcyjna forma zmieni treść zebrania. Wydaje mi się, że to istotnej zmiany musimy iść nie przez łatwą zmianę tematu, ani przez pochopny dobór form, ale przez pogłębianie wiedzy, przez takt, szczerść i żyćliwość dla ludzi.

Zachęcałam go do potakiwania głową.

Jeżeli już mam przez cały czas coś krytykować — uśmiechnął się Ziolkowski — to chciałbym jeszcze coś powiedzieć. Zawzięcie np. teśmy chuligaństwo. Mnie ośobiście sprawia przykreść, gdy nauczyciel czy przewodnik drużyny wymyśla głośno chłopcom od chuliganów. Za co? Za zwykłą, związaną z tym wiekiem ruchliwość czy niesforność, która powinna być regulowana zupełnie inną metodą. Ten sam nauczyciel, który tak zawzięcie i głośno teści wszelkie przejawy dziecięcej psoty, szczerze zamyka oczy i uszy na prawdziwe, choć układne w formie zło, które tu i ówdzie pod bokiem szkoły czy w samej szkole się roz-plenia.

TERESE PIORUN przedstawiono mi jako doświadczoną przewodniczką drużyny, która nie tylko w sprawach harcerskich Sandomierza, ale i powiatu sandomierskiego, jest zorientowana. Teresa Piorun ma oczy błyszczące. Przed chwilą gorąco oklaskiwała warszawskich harcerzy, którzy przy dźwiękach fanfar i werbli, z wiązkami kwiatów w rękach, przyszli złożyć życzenia obradującym na Zjeździe delegatom. Koleżanka Teresa zachwyciła się: — Zjazd jest wspaniale zorganizowany, ile przeżyć, ile nowości poza obradami — zwiedzałam Warszawę, spotkaniem z wybitnymi naukowcami, opera, występ „Mazowsza”. — Wywiezie stąd piękne wspomnienia, będzie miała o czym opowiadać swojej harcerskiej młodzieży i swoim przewodniczkom zastępów. Dumą kol. Piorun jest to, że wychowała sobie przewodniczkę zastępów, wychowała sobie aktywistkę. Jej uczennice, które znalazły się w szkole średniej, nie tylko współpracują z dawną przewodniczką i pomagają jej w pracy

MARIA DROZD-PASCHALSKA

Odpowiadamy na „30 alarmujących listów“

DUGO, może nawet za długo zastanawiał się Wydział Kulturalno-oświatowy Zarządu Głównego ZZZP nad artykułem „30 alarmujących listów“, który ukazał się w nrze 34 „Głosu Nauczycielskiego“. Wnioski autora artykułu wywoływały bardzo żywą dyskusję, w czasie której padło bardzo wiele uwag, zmierzających do poprawy niepokojącego stanu czytelnictwa i podniesienia na wyższy poziom całej pracy kulturalno-oświatowej wśród nauczycielstwa.

NASZE NAJWIĘKSZE BOLĄCZKI

Zaczynmy od wciąż aktualnego problemu — budżetu czasu nauczycieli. Rozpoczęta przez Związek i „Głos Nauczycielski“ walka z nadmiernym obciążaniem nauczycieli różnymi dodatkowymi zajęciami daje jeszcze niedostateczne rezultaty. Wprawdzie coraz mniej spotyka się wypadków angażowania nauczycieli do prac społecznych w rodzaju odszczużania czy liczenia ciętł w zagrodach chłopskich (wiele pomogło nam stanowisko Partii i Rządu wyraźnie sprzeciwiające przez tow. Cyraniewicz na ogólnokrajowej naradzie w 1953 r.) — jednakże to widoczne obciążenie nauczycieli od prac technicznych nie rozwiązało jeszcze definitywnie problemu tych tzw. programowych prac, do których nauczyciel jest jakoby powołany.

Sporo jeszcze czasu zabiera nauczycielom również zebrania. Powszechnie znane są fakty, że ilość posiedzeń rady pedagogicznej i zebrani związkowych w ciągu roku liczy się na dziesiątki. Gdy się znów pod uwagę weźmie rolę nauczyciela jako działacza kulturalno — oświatowego, to jasnym staje się dla wszystkich fakt, że na czytanie nie ma on już czasu, względnie jest zbyt przemęczony, aby czytać. Te niemożliwe sytuacje w życiu nauczycieli tłumaczy się brakiem ludzi, „obecnym etapem“, jednym słowem — szeregiem obiektywnych trudności, których rozwiązanie widzi się tylko w obciążeniu nauczyciela dodatkową pracą. Pomimo jednak tego nadmiernego nieraz obciążania nauczycieli pracą społeczną, wielu z nich nie chce rezygnować z „odświeżania“ umysłu przez czytanie, którego potrzebę odczuwają często głęboko.

POTRZEBNY DOBRY KSIĘGOZBIÓR

Oczywiście, że tym chętnie będzie nauczyciel poszukiwał książki, im większa będzie miał pewność, że ją znajdzie. Mamy na myśli książki, które go mogą i muszą zainteresować. Dlatego bardzo ważną tutaj sprawą będzie odpowiednie zaopatrzenie związkowych księgozbiorów bibliotecznych. Jednakże nawet dobrze zaopatrzona biblioteka związkowa przy oddziale powiatowym ZZZP nie jest jeszcze w stanie zaspokoić potrzeb czytelnich wszystkich nauczycieli, mimo że w ostatnim okresie daje się zauważyć pokaźny wzrost ilości tomów bibliotecznych (ogółem w I półroczu przybyło 18 262 nowych pozycji). Dlatego słusznie kol. Pilecka zwraca uwagę w swoim artykule „List 31“ na księgozbiory bibliotek szkolnych, które należy również wykorzystywać. Nauczyciele mają do dyspozycji także i gromadzi biblioteki, i punkty biblioteczne, których ogółem jest ponad 36 000, pomimo tego jednak ciągle odczuwają jeszcze brak wartościowej, poczytnej książki.

Dlatego musimy roztoczyć troskliwszą niż dotychczas opiekę nad księgozbiorem znajdującym się w naszych bibliotekach związkowych i dbać o to, aby nie powtarzały się fakty takich zaniedbań, jakie miały miejsce w ub. roku, że okręgi nasze, nie zrealizowały funduszy na zakup książek w wyznaczonym terminie. Tak np. do dnia 30 września ub. roku Okręg Lublin z wyznaczonych na ten cel sumy 10 000 zł wydał zaledwie 207 zł, Okręg Poznań — z 23 375 zł — 924 zł, a Okręg Wrocław z ta-

kiej samej sumy wydał zaledwie 10%. Do dnia 17 grudnia ub. roku Okręg Kraków — zakupił książki tylko za 3 000 zł. Nie dziwne, że nieodświeżane księgozbiory nie zachęcały nauczycieli i słychać było ogólne narzekania na jakość i wartość wypożyczanych książek. Te poważne o lekceważeniu wyznaczonych zadań, ale również i o braku zrozumienia dla znaczenia czytelnictwa. Tłumaczenie Okręgów — że jeszcze zdążą zakupić książki do końca roku, bo przecież na to potrzeba 2-3 godzin! — potwierdza nasze stanowisko.

Niezwykle ważną sprawą dla rozwoju czytelnictwa jest troskliwość doboru księgozbioru, który stanowi jedną z metod kierowania czytelnictwem. W związku z tym Zarząd Okręgowy musi w bieżącym roku dołożyć szczególnych starań, aby księgozbiory powiatowych bibliotek związkowych uzupełniał systematycznie i starannie w wartościowe pozycje.

WIECZORY DYSKUSYJNE

W rozwoju czytelnictwa duże znaczenie ma właściwa propaganda książki. Okręgi i niższe instancje związkowe zaniebagały popularizacją czytelnictwa i dopiero niedawno zastosowały jedną z jego form, a mianowicie dyskusje nad książką w ZOZ i MOZ. Ożywienie nastąpiło pod koniec kwartału 1953 r., kiedy na 10 000 ZOZ i MOZ przeprowadzono 1 500 wieczorów dyskusyjnych. Warto nadmienić, że w r. 1952 dyskusja należała jeszcze do rzadkich wydarzeń.

2 000 zorganizowanych dyskusji w I kwartale ub. roku świadczy o tym, że propaganda książki rozwija się coraz pomyślniej.

Stan ten jednak nie jest jeszcze zadowalający, dajmy bowiem do tego, aby w bież. roku każda organizacja związkowa przedyskutowała w kwartale przynajmniej po jednej książce, a zatem rocznie wypadłoby na każdego nauczyciela przeczytanie 4 książek. Przez te cztery przeczytane książki uzyskalibyśmy już znaczną poprawę stanu czytelnictwa.

W niektórych okręgach, jak w białostockim, lubelskim i warszawskim dyskusje nad książką przeprowadzono na towarzyskich wieczorkach połączonych z herbatką i tańcami. Ta forma pracy ko. przyczynia się nie tylko do podniesienia ogólnego poziomu uczestników, ale też daje przyjemną rozrywkę.

Wśród dyskutowanych książek najczęściej powtarzała się „Rzeka czerwona“ —

Zuławskiego, „Żniwa“ — Nikolajewnej, „Pamiętka z Celulozy“ — Newerlego, „Bieg do Fragała“ — Strykowski, „Matka“ — Gorkiego, „Wrzesień“ — Putramenta. Niektóre ZOZ wybierają sobie do dyskusji dzieła obywatelskie, np. „Cichy Don“ — Szolochowa, „Boston“ — Sinclaira, „Germinal“ — Zola.

W propagandzie książki najważniejszą sprawą jest stworzenie atmosfery wymagającej pracy nad sobą (dla czytania i dyskusji). Gdyby tak każdy nauczyciel w ZOZ i MOZ po przeczytaniu książki dzielił się wrażeniami ze swoimi najbliższymi kolegami, to ci zainteresowani i zachęcani przez niego przeczytali by na pewno te książki, a potem znowu zachęcali innych do czytania i wypowiedzi. W ten sposób zrodziłaby się chęć konfrontacji zdań, poglądów, chęć wspólnej dyskusji, która nie trudno byłoby wówczas zorganizować.

SPOTKANIA Z LITERATURI

Ważną formę popularizacji czytelnictwa stanowią spotkania z literatami. W ub. roku okręgi ZZZP nie dopiływały należycie organizacji spotkań z literatami i naukowcami, w związku z czym na 70 zaplanowanych spotkań zorganizowano tylko 48. A przecież nauczyciele upominają się o te spotkania i dyskusje z pisarzami, pragną bowiem rozwiązać różne nasuwające się im problemy, wątpliwości, a czasem zgłoszą sprzeczny.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się spotkania z następującymi literatami: Strykowski i Koźmiewski we Wrocławiu, z Putrmentem w Częstochowie, Skier-niewicz i Radomski oraz Rudnicki w Piotrkowie i Tomaszowie Mazowieckim. Ciekawe były również spotkania z K. Brandysem, które odbyły się w kilku miejscowościach, a dyskusja nad jego książką pt. „Obywatel“ wywołała duże zainteresowanie wśród nauczycieli. Uderzająca szczególnie była różnica zdań i wypowiedzi na temat ludzi, środowiska szkolnego i konfliktu pokazanego w tej książce.

Inne formy propagandy czytelnictwa jak: wieczory poezji, krótkoterminowe konkursy czytelnice i dyskusje problemowe nie były w ub. roku wykorzystywane.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Aby osiągnąć lepsze wyniki czytelnictwa wśród nauczycieli musimy energicznie walczyć z nadmiernym obciążeniem ich pracą społeczną i tym samym stworzyć im warunki dla czytania.

Musimy również zwiększyć starania o zabezpieczenie księgozbiorów bibliotecznych szczególnie w pozycje potrzebne dla dyskusji. W tym celu w Biuletynie Czytelnictwa będziemy podawać dla zaplanowanych dyskusji w ZOZ i MOZ książki, które winny się znaleźć w bibliotekach ZZZP w większej ilości egzemplarzy, jak np. „Pociepnie Paganiniego“ — Winogradowa, „Przyszłość należy do nich“ — Leontiewa, oraz takie pozycje jak: „Obywatel“ — Brandysa i „Władza“ — Konwickiego.

W bież. roku postaramy się rozszerzyć i rozwinąć propagandę czytelnictwa. W tym celu nakreśliśmy obszerniejsze plany w zakresie czytelnictwa i pilnie będziemy się starać o ich realizację.

Zaplanowaliśmy na ten rok 70 spotkań z autorami. Ponieważ w ub. roku strona organizacyjna tych spotkań szwankowała i skutkiem tego okręgi, jak i kluby nauczycielskie miały wiele trudności z przyjazdami literatów, dlatego obecnie nawiazaliśmy ściślejszy kontakt z Zarządem Głównym Związku Literatów Polskich i już uzyskaliśmy zgodę 23 pisarzy na spotkanie się z naszymi kolegami.

W pierwszym kwartale ogłoszony zostanie konkurs czytelnicy mający na celu popularizowanie literatury współczesnej polskiej, radzieckiej i krajów demokracji ludowej oraz postępowych pisarzy zachodnich.

Jest rzeczą zrozumiałą, że plany te będą tylko wtedy w pełni zrealizowane i przyniosą oczekiwane rezultaty dla podniesienia poziomu czytelnictwa wśród nauczycielstwa, gdy czytelnictwo stanie się dla wszystkich sprawą ważną, zarówno dla nauczycieli, jak i dla związku i administracji szkolnej.

H. WITKOWSKA

Wyd. Kult. Ośw. ZG ZZZP

Od Redakcji

WYDAJE nam się, że odpowiedź ZG ZZZP na „30 alarmujących listów“ jest niewystarczająca. Jeżeli jest tak dobrze z organizacją czytelnictwa, to dlaczego jest tak źle z samym czytelnictwem? Jeżeli są i biblioteki, i pieniądze na książki, i ożywiona działalność ZOZ i MOZ, i dyskusje, i spotkania — to dlaczego Redakcja otrzymuje wciąż listy takie jak poniżej:

słownie ani jednej tego rodzaju imprezy kulturalnej?

Trzeba stwierdzić, że nasze władze szkolne i związkowe jakoś nie przywiązują wagi do wszelkich imprez kulturalnych dla nauczycieli. Czy słusznie? Widocznie w ich mniemaniu są to sprawy trzeciorzędne. A to wielka szkoda, bo wiemy dobrze, że wyniki nauczania wcale nie zależą od ilości napisanych konspektów, lecz przede wszystkim od ogólnego poziomu nauczyciela, a poziom jego kształtują oprócz książki także i w niemięjszym stopniu wycieczka, kino, teatr, dobry koncert czy spotkanie z autorem książki, która się czytało. Chyba ani Wydział Oświaty, ani nasze władze związkowe nie zmieniają parady, że im więcej sami będziemy wiedzieli, tym więcej będziemy mogli dać naszej młodzieży...

Maria Lopatkowa

Modlica k. Łodzi

Oto co nas boli...

łam się, że na zebraniach nauczycielskich nikt nie mówił o konieczności ożywienia i pogłębienia wśród nas pracy kulturalno — oświatowej. Kiedy próbowałam poruszyć to zagadnienie, kiwno z aprobatą głowami, ale odnosiłam wrażenie, że to z politowania nad moją naiwnością: „po co to mówić, kiedy i tak nic z tego“.

Ale dyskusja nad zagadnieniem, czy mamy w dziennikarstwie najpierw zapisywać tytuł cytanta i potem nazwisko autora, czy też odwrotnie toczyła się godzinami, bo przecież władze szkolne najpierw zaglądają do dziennika... Stąd wniosek, że zaczynamy zatracać hierarchie wartości problemów i to jest bardzo smutne i niepokojące.

Pamiętam — przed wakacjami miały zdarzyć nam się okazja

nielada! Wydział Kultury zaprosił wszystkich kierowników punktów bibliotecznych na spotkanie z jednym z autorów.

A ponieważ kierownikami punktów bibliotecznych są przeważnie nauczyciele, wszyscy z radością przygotowaliśmy się na to spotkanie. Ale przedwczesna radość! Wydział Oświaty przygotował nam „miłą“ niespodziankę i wyznaczył właśnie na ten dzień konferencję... Na spotkanie z autorem mogli pojechać tylko ci nieliczni szczęśliwcy, którzy nie byli nauczycielami. Czy Wydział Oświaty nie widział już żadnych możliwości, aby konferencję zorganizować w innym terminie i nie odbierać nam tej niezwykle rzadkiej okazji do przeżywania kulturalnych? Co na to np. nasz Związek, który do tej pory nie zorganizował nam do-

Dylemat atomowy

bojstwa. Osiągnięcia nauki wyraźnie spowodowały, że wojna stała się przestarzałą formą arbitrażu“.

A więc myśl o samobójczym charakterze nowoczesnej wojny dotarła dość głęboko, nawet do najbardziej awanturniczych kół polityków imperialistycznych. Pozostaje więc inna droga, droga pokojowego współistnienia, droga pokojowego wykorzystywania energii atomowej. Głośna inicjatywa radziecka udostępnienia swych doświadczeń w dziedzinie pokojowego zastosowania atomu jest pierwszym krokiem w tej mierze i została przez opinię publiczną świata uznana za „inicjatywę bez precedensu“.

Przypomnijmy kolejno te propozycje. Po pierwsze, rząd radziecki zgłosił gotowość złożenia sprawozdania o pracy pierwszej przemysłowej elektrowni atomowej w ZSRR na Międzynarodowej Konferencji do spraw wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych, która to konferencja ma być zwołana w 1955 r. w myśli uchwały IX sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Po wtóre, rząd radziecki skierował do Chińskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej propozycję w sprawie udzielenia im wszechstronnej pomocy w zaprojektowaniu, dostarczeniu urządzeń i zbudowaniu doświadczalnych stołów atomowych.

Propozycja ta została szczególnie gorąco przyjęta przez naród polski. Wiemy, że zastosowanie energii atomowej w dziedzinie przemysłu i badań naukowych, w dziedzinie kontroli technicznej, w terapii, w sterylizacji żywności, przyniesie ze sobą

prawdziwą rewolucję. Pozwoli na dokonanie już nie śleku naprzd, ale milowego skoku do nowej epoki nowych możliwości. Toteż propozycja ta wywarła olbrzymie wrażenie na Zachodzie. „Propozycja ta — pisał paryski „Humanité“ — wydatnia charakter stosunków, jakie łączą Związek Radziecki z jego sojusznikami. Porównamy tego ducha współpracy w interesie pokoju z polityką atomową USA, które postawiły się o zrujnowanie francuskiego dorobku w dziedzinie energii atomowej — niedługo jednego z pierwszych na świecie. Propozycja radziecka świadczy również o szybkim rozwoju pokojowego przemysłu atomowego w ZSRR“.

Narody całego świata widzą, że nie ma dziś innego wyjścia, jak położenie kresu wyścigowi atomowych zbrojów i zniszczenie zapasów broni atomowej we wszystkich krajach. Taki też więc jest sens apelu Światowej Rady Pokoju, taki też sens mieć będzie kampania o zebranie miliarda podpisów na rzecz zniszczenia broni atomowej. Tekst apelu w kilku zdaniach zawiera treść dażeń całej ludzkości:

„Są rzadzy — głosi apel — które przygotowują dziś rozpętanie wojny atomowej. Chce ona, by narody pogodziły się z tym, jako z czymś nieuniknionym. Zastosowanie broni atomowej doprowadziłoby do niszczycielskiej wojny. Oświadczamy, że rząd, który by rozpętał wojnę atomową, utraciłby zaufanie swego własnego narodu i zostałby potępiony przez wszystkie narody. Odtąd stawiać będziemy opór tym, którzy przygotowują wojnę atomową. Żadamy zniszczenia zapasów broni atomowej we wszystkich krajach i natychmiastowego wstrzymania jej produkcji!“

P. M.

SIŁĄ NASTĄCH INTERWENCJI

używać trzech obiekt szkolny na Szkole Podstawowej nr 3.

▲ Kol. Jolanta Koczur, nauczycielka X Liceum Ogólnokształ. w Krakowie, na skutek naszej interwencji otrzymała mieszkanie.

▲ Kol. Joanna Pawłowska, nauczycielka Szkoły Podst. nr 1 w Zarach, otrzymała wyższą stawkę uposażenia.

▲ Kol. Mieczysław Regalewicz z Konarzewa, pow. Poznań, został przyjęty na Studium Nauczycielskie.

OSTRYM Piórem

NIEBEZPIECZNY TANIEC Z KASTANIETAMI

Halo! Halo! Halo! Słuchajcie przed-

szkole! Halo! Halo! Halo! Audycja się za-

czyta. (Teraz mały trząsek i zgrzyt, ale to się nie liczy, normalnie — jak w radio).

Uwaga! Kochane dzieci! Dziś usłyszycie koncert orkiestry perkusyjnej, wykonany przez waszych kolegów z Przedszkola nr 1 w Jawie.

Uwaga! Zaczynamy!

Bum — bum — tak — tak — tak —

dzi — dzi — dzi — grrrrr — grrrr!

Ladnie, prawda? Słuchajcie dalej i —

teraz zagra —

Co? Przeczyszam! Chwila przerwy!

Co? co? Co? Nie słuchajcie, dzieci, to nie dla was!

— Prose pań! Zosia się zmęczyła, nie może podnieść tej grzechotki! Może te-

raz weźmie Halinka?

— Pse pań! Piotruś nie ce głę na bebenku — o! dzazga od kija wesła mu w palek!

— O-o-o-o! Boli! boli!

— Pse pań! Pse pań! lozielwała się kastanietami! I gwoździł obdarł Hani rącz-

kę!

— O-o-o! — Boli — boli!

— Pse pań! Ja nie ce! nie ce!

— Pse pań! Julek nie ce głę na talerzach! Rozciął skórę, o krrew!

— Buuums! (brzęk upadających telerzy).

— Dzieci, nie słuchajcie, to nie dla was. Przerwywamy audycję!

Co się stało w ławskim przedszkolu? Kto dał dzieciom do rak nieostrugane

patyki zamiast paleczek do bebenka? Kto pozwolił małcom uderzać w „ta-

lerze“, zrobione ze wstępniej, starej, pogiętej blachy z ostrymi kantami i nacięciami?

A te kastaniety, te grzechotki z grubego drapieżnego drewna, ordynarnie pomalowane, ciężkie, z obrywającymi się

skórzanymi spojeniami, przybitymi gwoździami!

Nie bójcie się — audycja się nie odbyła. Czućne i troskliwe wychowawczynie nie dały do rąk dzieciom tych drogo opłaconych (3 000 zł!) i długo wytcekiwanych „pomocy naukowych“. Po prostu zapakowały je do skrzyni i przysłały do mnie. Inaczej nigdy bym nie uwierzył, że istnieje u nas podobna „produkcja“ i podobna kontrola nad wytwarzanymi pomocami naukowymi.

Dopiero, kiedy sam dotknąłem, sam spróbowałem utrzymać w wyciągniętej ręce toporną grzechotkę, ohydne „talerze“, ordynarne kastaniety, uwierzyłem, że taki proceder produkcji takich pomocy naukowych może istnieć.

— Uwaga przedszkolaki! To nie dla was! To widocznie pracownicy Kujawskiej Wytwórni Pomocy Naukowych z Innowrocławia zamierzają zorganizować własną orkiestrę „w ramach“ K.o., „po linii“ upowszechniania kultury „w związku“ z troską o człowieka.

Niech organizują! Niech grają! Niech im drżać wchodzi w palce! Życze najsłodziej sukcesów muzycznych i chirurgicznych, skoro nie mogą się pochwalić osiągnięciami w produkcji.

Chciałbym jedną włączyć do tej orkiestry również tych, którzy są odpowiedzialni za kontrolę wytwarzania pomocy naukowych. Niech grają. A może nawet niech dyrygują nieostruganą paleczką. Przyjdą na koncert!

Andrzej Drzazga

P. S.

Kol. Stanisława Gottfried z Będzina i kol. Jan Majewski z Liceum Pedagogicznego w Brzeżu — niech się nie martwią, że Kujawska Wytwórnia nie nadsyła im zamówionych i dawno opłaconych pomocy i urządzeń. Im później, tym lepiej — mniejsze niebezpieczeństwo wpędzenia drżających w pale!

Prawnik związkowy radzi

III inwalidów (niezdolność do pracy w zawodzie), to renta inwalidzka wynosi 30 proc. przeciętnego mies. zarobku, a po zaliczeniu do II grupy inwalidów (niezdolności do pracy w ogóle), to renta wynosi 40 proc. takiegoż zarobku. STANISŁAW LEWANDOWSKI, WYMIŚLIN—Jest przebieżenie nastąpiło na wniosek ZW ZMP przez Wydział Oświaty Prez. WRN, to stosownie do przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 24 lipca 1948 r. o należnościach w razie przeniesienia służbowego (Dz. U. Nr 38, poz. 279) przeniesieniu należy się zwrot kosztów podróży i diety dla niego i członków rodziny, będących na jego utrzymaniu, jeżeli przeniesiony na nowe miejsce utrzymania, lub w wysokości 50 proc. uposażenia, jeżeli jest samotny.

Przedk. Nizyński radca prawny ZZZP

nieu się ze służby nauczycielskiej, o ile ukończył 40 lat życia i posiada 25 lat służby nauczycielskiej lub ukończył 35 lat życia i 35 lat służby nauczycielskiej, przy czym do okresu służby zalicza się służbę w Wojsku Polskim po dniu 1 listopada 1918 r. oraz pracę nauczycielską w okresie wojny 1939-1945, lecz tylko w wymiarze pojedynczym. Renta wyciąga wynosi 40 proc. przeciętnego miesięcznego zarobku z ostatnich 12 miesięcy przed zwolnieniem ze służby, albo przed zgłoszeniem wniosku o rentę, jeśli służba trwa nadal, o jednak nie może mieć miejsca przy żądaniu renty na podstawie art. 89 dekretu.

W przypadku warunków co do wieku nie jest spełniony, przeto w obecnym czasie może być tylko zgłoszony wniosek o rentę inwalidzka do ZUS, który skieruje na komisję lekarską do Spraw Inwalidztwa i Zastępstwa, która wyznaczy Komisja stwierdzi inwalidztwo i zaliczy co najmniej do grupy

KOL. JOZEF SŁOWAKIEWICZ, GORLICE — Kierownik szkoły podstawowej o 11 klasach przy liczbie nauczycieli powyżej 7, posiadający ukończony Instytut Pedagogiczny, powinien korzystać ze zwolnienia z tytułu kierownictwa, a 7 godzin z tytułu prowadzenia studiów równorzędnych ze studiami wyższymi w związku z nauczaniem historii i geografii, należących do II kategorii przedmiotów. Z uwagi na to, że kierownik szkoły obowiązany jest do nauczania co najmniej w ilości 6 godzin tygodniowo, przeto powinien otrzymać wynagrodzenie za 1 godzinę nadliczbową, a jeśli nauczca w ilości godzin więcej, niż 6, to i ta nadwyżka powinna być również wliczona w nadliczbowe, za które przysługuje wynagrodzenie.

W myśl przepisów dekretu z dnia 25 kwietnia 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu w maturalnym pracowników i ich rodzin (Dz. U. Nr 38, poz. 149) pracownicy wykazujący się wysoką starością na zasądzić art. 89 dekretu po zwol-

— Zapraszają na zebranie rodziców klasy mego syna, a nie podają adresu szkoły...

Z „Krokodyla“

Ministerstwo Oświaty zawiadamia, że z dniem 1 lipca 1955 roku na Wydziałach Zaoecznych Wyższych Szkół Pedagogicznych rozpoczyna się nowy rok szkolny. Czynne będą konkursy selekcyjne na następujących kierunkach: 1) pedagogika, 2) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 3) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 4) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 5) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 6) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 7) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 8) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 9) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 10) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 11) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 12) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 13) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 14) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 15) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 16) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 17) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 18) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 19) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 20) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 21) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 22) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 23) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 24) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 25) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 26) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 27) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 28) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 29) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 30) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 31) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 32) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 33) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 34) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 35) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 36) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 37) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 38) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 39) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 40) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 41) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 42) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 43) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 44) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 45) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 46) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 47) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 48) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 49) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 50) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 51) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 52) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 53) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 54) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 55) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 56) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 57) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 58) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 59) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 60) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 61) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 62) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 63) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 64) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 65) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 66) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 67) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 68) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 69) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 70) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 71) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 72) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 73) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 74) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 75) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 76) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 77) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 78) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 79) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 80) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 81) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 82) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 83) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 84) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 85) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 86) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 87) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 88) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 89) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 90) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 91) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 92) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 93) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 94) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 95) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 96) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 97) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 98) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 99) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 100) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 101) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 102) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 103) filologia polska, filologia rosyjska i geografii; 104) filologia polska, filologia rosyjska i geograf